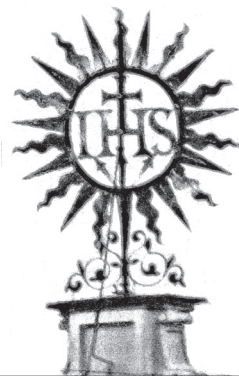


PRZYKOŚCIELE UNIwersYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCLAWIU

Numer 4(43), Rok X

Wrzesień 2012



Potrzeba ciszy i odpoczynku

Dzisiejszy świat jest niezwykle hałaśliwy. Ulicami pędzi codziennie tyśiące aut, te uprzywilejowane oczywiście na sygnale. Nad ranem wraca z Rynku do domów rozbawiona i rozkrzyczana młodzież i prowadzi niedokończona tam przy piwie rozmowa, nieco później pijany mężczyzna co sił mu starczy wyśpiewuje: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy”. Możemy być dumni z jego patriotyzmu i czuć się w Polsce bezpiecznie, za dnia i w nocy.

Wydaje się, że tylko złodziej pracuje w ciszy i dyskretnie, przyglądając się, co jeszcze uda się spieniężyć: jednej nocy rywna, innym razem miedziany pa-

rapet okienny, albo, korzystniej, części z cudzego samochodu.

Wszędzie wokół nas wiele hałasu, gadania i krzyku. W wielu mieszkaniach włącza się telewizor albo radio zaraz po przyjsciu do domu i wyłącza dopiero przed spaniem. Osoby udają się wcześniej na nocny spoczynek

nie mają nawet warunków do spokojnego odmówienia wieczornej modlitwy. Ludzie dziś nie lubią ciszy, chociaż są hałasem zmęczeni. Spotykamy młodych, którzy mają nałożone słuchawki i karmią się bez przerwy muzyką. Nawet w miejscach wypoczynku: na plażach, w kurortach cisza jest zagłuszana.

Wzmógł się hałas, brak ciszy, pospiech odbijają się na systemie nerwo-

naszego organizmu. Stąd mówimy, że zawały, choroby krążenia, nerwice, to choroby naszej hałaśliwej cywilizacji.

Chrystus wzywa nas do ciszy i wypoczynku

W Ewangelii widzimy Chrystusa, który jest zatroskany o wypoczynek swoich uczniów. Ongiś mówił do nich, a dziś mówi do nas: *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocz-*

nijcie nieco (Mk 6, 31). Ci uczniowie, do których po raz pierwszy Jezus wypowiedział te słowa, akurat powrócili z misji apostołskiej. Chcieli złożyć Mu sprawozdanie z tego, czego doświadczyli. On jednak



foto. Bożena Rójek

wym człowieka. Oto spotykamy coraz więcej ludzi znerwicowanych, zestresowanych. Widzimy, jak niektórzy coś robią, a są już przy następnej czynności. Dają się nam dziś we znaki: pospiech, nerwowość, stresy, frustracje. Te niekorzystne stany psychiczne mają negatywny wpływ na stan biologiczny

wiedział, że przy takiej aktywności, potrzebna są chwile wytchnienia, spokoju, odpoczynku. Kiedyś Bóg powiedział do człowieka: *Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego* (Wj 20, 9-10). Człowiek

c.d. na stronie 2

Potrzeba ciszy i odpoczynku

c.d. ze strony 1

żyje rytmem: praca i wypoczynek. Celem wypoczynku jest troska o zdrowie duchowe i fizyczne. Nie można być ciągle zajęтым.

Legenda głosi, że pewien myśliwy zapytał kiedyś św. Jana: dlaczego nie pracujesz? Jan odpowiedział pytaniem: dlaczego ty nie trzymasz łuku ciągle napiętego? Ano, bo straciłby sprężystość – odpowiedział myśliwy. Tak i ja, gdybym ciągle pracował, straciłbym świeżość – odparł Apostoł.

Czas wypoczynku to nie tylko czas na regenerację sił do pracy, ale to także czas do namysłu, refleksji nad życiem, nad wydarzeniami szybko mijającego czasu. Dobrze, aby był to czas skupienia, refleksji. Nie jest to łatwe. Zresztą, w czasach Chrystusa było podobnie. Czytamy w Ewangelii: *Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu* (Mk 6, 31). Dziś presja zajęć, zobowiązań bywa też bardzo absorbująca. Chorujemy na brak czasu

i płacimy za to wielką cenę. Jesteśmy coraz bardziej niespokojni i zmęczeni. Nie można z tym iść w nieskończoność. Kiedyś będzie kres i koniec. Jaki koniec?

Czas odpoczynku to także okazja do pogłębienia więzi z Bogiem. Bł. Matka Teresa uczyła, że im bardziej zatopieni jesteśmy w cichej modlitwie, tym bardziej jesteśmy zdolni poświęcać się naszemu aktywnemu życiu. Potrzebujemy milczenia, refleksji, namysłu, byśmy mogli rozwijać naszego ducha. Samotność, cisza wypełniona Bogiem, to siła, to skarb, który przynosi błogosławione owoce. Taka samotność nie oddziela od ludzi, ale przybliża.

O owocach refleksji zagłębiania się w siebie mądrze wyraził się myśliciel francuski Gustaw Thibon: *Czujesz, że ci ciasno. Marzysz o ucieczce. Wystrzegaj się jednak miraży. Nie biegnij, by uciec, nie uciekaj od siebie, raczej drąż to ciasne miejsce, któ-*

re zostało ci dane. Znajdziesz tu Boga i siebie. Bóg nie unosi się na twoim, horyzoncie, ale śpi w twojej głębi. Próżność biegnie, a miłość drąży. Jeśli uciekasz od siebie, twoje więzienie będzie z tobą i na wietrze towarzyszącym twojemu biegowi będzie się stawało coraz ciaśniejsze. Jeśli zagłębisz się w siebie, rozszerzy się ono w raj. Nie bójmy się ciszy, medytacji, refleksji. W klimacie namysłu, refleksji łatwiej „dosiegamy” Boga.

W poszukiwaniu chwil ciszy i refleksji bierzmy przykład z samego Chrystusa. Całe Jego życie: nauczanie i działalność apostołska, były poprzedzane chwilami modlitwy. Przed publiczną działalnością Jezus poświęcił 40 dni i 40 nocy. Przed wyborem pierwszych uczniów modlił się całą noc. Ewangelisci notują, że często ich zostawiał i oddalał się na modlitwę. Zresztą, całe Jego życie ukryte było znaczone milczeniem. Stąd mówimy, że Nazaret był szkołą milczenia, ciszy. Nauczanie Jezusa nie było patosem, fanatyzmem, ale wypływało z mil-

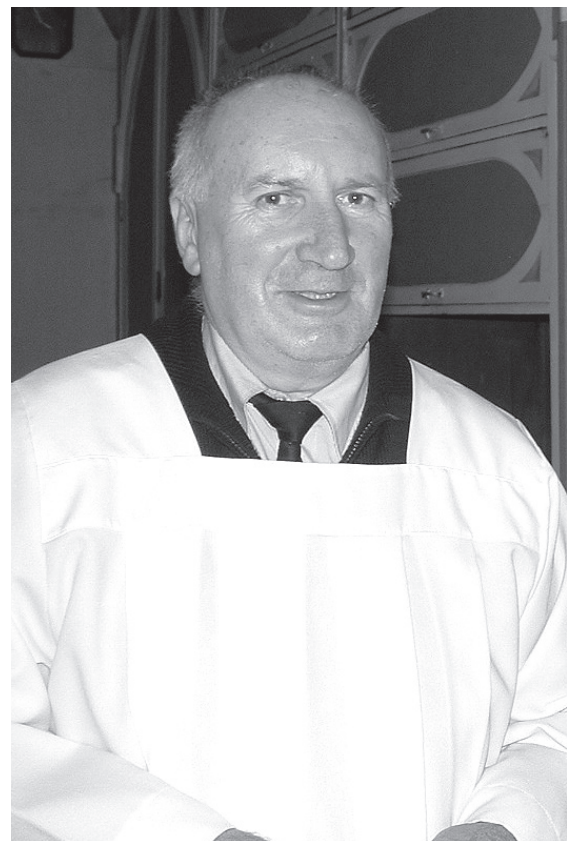
c.d. na stronie 3

Dziękczynienie za posługę kościelnego

W niedzielę, 17 czerwca, na Mszy św. o godz. 12.30 podziękowaliśmy Panu Bogu za kilkunastoletnią posługę w zakrystii pana Wiesława Kudłacka. Za jego ogromną ofiarność i rzetelną pracę na rzecz naszej wspólnoty parafialnej.

Pan Wiesiu – jak go zwykliśmy nazywać – zaczął pełnić obowiązki kościelnego w naszej świątyni w czerwcu 1995 r. Do jego codziennych obowiązków należało otwieranie i zamykanie kościoła, posługa liturgiczna w cza-

sie Mszy św. i nabożeństw, utrzymanie porządku w zakrystii, jak również pomoc podczas okolicznościowych imprez kulturalnych odbywających się dość często w naszym kościele. Mamy nadzieję, że swoim wieloletnim doświadczeniem pan Wiesław będzie aktywnie wspierał pracę siostry Natalii Boczkowskiej (biogram Siostry na str. 3).



c.d. ze strony 2

czenia, z ciszy. Słuchacze dziwili się i zauważyli, że On naucza inaczej, aniżeli uczeni w Piśmie i faryzeusze: *Skąd On ma to wszystko? Co za mądrość, która jest Mu dana?* (Mk 6, 2); *Nikt jeszcze tak nie przemawiał jak ten człowiek* (J 7, 46) – zauważono. Dla nas jest to wskazówka, że i my możemy być też wiarygodni i będziemy skutecznie przepowiadać o Bogu, gdy będziemy – za wzorem Chrystusa – podejmować chwile modlitwy, ciszy i refleksji.

Sposób zagospodarowania czasu wolnego

W chwilach ciszy dobrze jest popatrzyć w spokoju na Boga, na drugiego człowieka i na samego siebie.

W czasie wypoczynku, w czasie wolnym powinno pojawić się pytanie: Jak wygląda moja więź z Bogiem? Kiedy i jak się modłę? Czy rzeczywiście wszystko inne winno być ważniejsze niż pięć minut dla Boga? Przecież od Niego wyszliśmy i do Niego zdążamy. Czas ciszy jest okazją, by odnaleźć ten wymiar życia, by życiu na nowo nadać fundament.

Czas wolny jest także okazją do spojrzenia na ludzi, którzy nas otaczają, do spojrzenia na współmał-

żonka, na kolegę, koleżankę z pracy, sąsiada, przyjaciela. Jest faktem, że w życiu potrzebujemy innych ludzi, ale jest też faktem, że w gorączce codzienności, nasza więź z nimi może stawać się mniej personalna, mniej angażująca, pozbawiona wrażliwości, delikatności. Może z tego powodu mają do nas inni pretensje. Reflektujmy się. Może zapominaamy, że są ludzie, którzy nas potrzebują, którzy czegoś od nas oczekują.

Czas odpoczynku, chwile milczenia są nam potrzebne, abyśmy lepiej poznawali samych siebie. Jest takie powiedzenie: „kto sobie samemu nic dobrego nie czyni, ten nie jest zdolny nic dobrego czynić drugim”. Jesteśmy często niezadowoleni, podekscytowani, ostrzy w krytyce. W wolnym czasie, w chwilach odpoczynku, warto zapytać siebie: Kim jestem? Jaki jestem? Nad czym mam pracować? W czym mam się zmienić? Co dodać, a co ująć, żeby innym było ze mną lepiej?

Jeżeli podejmiemy te pytania i poszukamy nań odpowiedzi, będziemy bardziej zadowoleni. Nasze życie pobiegnie nowym torem. Odnajdziemy siebie, odnajdziemy drugiego człowieka, także i naszego Boga.

ks. Andrzej Małachowski

Siostra zakrystianka

S. Natalia Boczkowska CDC urodzona 30 stycznia 1979 r. w Fedoriwci (województwo żytomierskie) na Ukrainie. Szkołę średnią ukończyła w 1996 r. Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa 20 maja 1997 r.



w Polsce. Formację zakonną odbyła we Wrocławiu, gdzie 3 maja

2000 r. złożyła pierwsze śluby zakonne. W latach 2002-2011 delegowana na Ukrainę. Śluby wieczyste złożyła na Ukrainie w Nowogradzie Wołyńskim 17 kwietnia 2005 r. Od 2011 r. przebywa w Polsce. Od czerwca 2012 r. rozpoczęła posługę zakrystianki w kościele Najświętszego Imienia Jezus.



Wiem

Wszystko ma swój cel i swoją drogę
 Szlak którym wiedzie życie
 Tak wiem, każdy musi gdzieś dojść
 Na skraj świata
 Na koniec swego życia
 Gdzie zakończy się forma
 przejściowa
 Rozpocznie nowy szlak
 To wszystko proste w słowach
 Choć wiem, że nigdy mnie
 nie zostawisz
 Że tak daleką drogę muszę przejść
 By zrozumieć to, co jest mi dane
 Wciąż tak mało wiem...
 Tak łatwo przychodzi zbroczyć
 z Twojej drogi
 Na ścieżkę usłaną kamieniami
 Co rany otwierają dopiero po
 jakimś czasie
 Tak wiem, to wszystko brzmi tak
 prosto...
 Najwyższy powiedział, że musimy
 tam dojść
 Maszerować jak nomadzi,
 jak wieczni wędrowcy
 W Jego świetle,
 Droga wyboista, niech oświeca nas
 Jasność
 Promień nadziei, gdy gaśnie
 ostatnia iskra ducha
 Gdy sięgamy po noże...
 Tak wiem, to takie proste...
 Wciąż się gubię, zbaczam z drogi,
 ranię stopy
 Uciekam od pogoni świata
 Próbuję wstać z kolan i powiedzieć
 I know, You never leave me
 alone...
 Boże...
 Mam nadzieję...

Adam Flamma



W ostatnim czasie siostry bormeuszki z Fundacji Evangelium Vitae, działającej na terenie naszej parafii, próbowały dotrzeć do naszych domów poprzez ulotki informujące o ich obecnej działalności. Jak się z nich dowiadujemy, jest to m.in. „działalność dla dobra rodzin w ich staraniach o poczęcie dziecka”, co polega na propagowaniu naprotechnologii, czyli metody leczenia niepłodności. Jest Pani instruktorką tzw. modelu Creightona, jednej z naturalnych metod rozpoznawania płodności. Jak to się stało, że zainteresowała się Pani naprotechnologią? Gdzie odbywały się szkolenia? Jakie trzeba było spełnić wymagania, by móc specjalizować się w tej dziedzinie?

- Początki mojego zainteresowania naprotechnologią związane były z moim zdrowiem. Miałam bowiem nieprawidłowe cykle miesięczne, które potrafiły trwać nawet pół roku, zamiast ok. 30 dni. Dlatego też niedługo po ślubie zaczęliśmy z mężem zgłębiać temat związany z poszukiwaniem potencjalnej przyczyny tego stanu rzeczy oraz sposobów wyleczenia powstałych nieprawidłowości. I tak oto trafiliśmy na naprotechnologię. Stwierdziliśmy, że z niej skorzystamy, jeśli w jakimś sensownym czasie (np. jeden rok) nie znajdę w ciąży. I okazało się, że dwa miesiące później poczęła się nasza córka. Jednak postanowiliśmy iść dalej tym kierunkiem, już nie tylko jako pacjenci. Zdecydowaliśmy, że zrobię kurs i będę instruktorką metody obserwacji cyklu miesięcznego. W tym czasie nie było instruktora we Wrocławiu – motywowało to mnie. My sami, gdybyśmy chcieli skorzystać z naprotechnologii, to musielibyśmy jeździć do innego miasta – najbliższej do Poznania. W podobnej sytuacji znajdowały się także inne pary.

Szkolenie odbywało się w Paryżu, prowadzone było w języku angielskim. Dużo wiedzy trzeba było przyswoić jeszcze przed rozpoczęciem kursu. Dodam, że nie było mi łatwo, bo na pierwszym zjeździe kursowym (były dwa) byłam wtedy w 5 miesiącu ciąży.

Wywiad

Warto sugerować naprotechnologię niepłodnym małżonkom

Z Agatą Aniszczyk, instruktorką tzw. modelu Creightona, rozmawia Bożena Rojek

Czym jest naprotechnologia? Jakie są jej zalety, a jakie wady? Czym różni się od in vitro? Czy jest alternatywą dla tych zabiegów?

- Naprotechnologia jest nową metodą, która zajmuje się diagnozowaniem i leczeniem przyczyn niepłodności.

zaletą jest właśnie to, że szanuje godność małżeństwa, kobiety i dzieci.

In vitro tymczasem wchodzi „z butami” do najbardziej intymnych małżeńskich spraw. Zamiast wyłącznego spotkania małżeńskiego i przeżycia ekstazy współżycia seksualnego proponu-



Agata Aniszczyk podczas sesji wstępnej dot. NaProTechnologii

Mimo że Światowa Organizacja Zdrowia WHO wciągnęła niepłodność na listę chorób, jest to jednak bardziej wskaźnik tego, że w organizmie jest coś nie tak, co należy wyleczyć. A ponieważ wymaga to stosunkowo dużo wytrwałości, więc nie może dziwić fakt, że lekarze nie śpieszą się do kompleksowego zajęcia się tą tematyką. Naprotechnologia nie ma wad, ma jedynie uwarunkowania, takie jak to, że leczenie musi opierać się o dokładną analizę cyklu kobiety, co wymaga nauczania się metody obserwacji cyklu miesięcznego. Jest to normalne leczenie, które chroni intymność małżonków. Niewątpliwą

je strzykawkę i rękę pseudolekarza. Jest projekcją na ludziach tego, co weterynarze ćwiczyli na zwierzętach. Naprotechnologia jest dziedziną medycyny, a nie weterynarii. Czy można zatem te dwa odrębne podejścia do problemu bezpłodności nazwać alternatywnymi?

Jaki odsetek par po nieudanych próbach in vitro zostaje rodzicami? Jaka jest skuteczność naprotechnologii wobec metody in vitro?

- Są badania, które pokazują skuteczność naprotechnologii w różnych przypadkach. Natomiast stosunkowo mało jest badań dotyczących procedur in vitro. Jest wiele odmian tej me-

tody i wycinkowe dane, które niewiele mówią, zwłaszcza że są trudne do porównania nawet między sobą.

Chyba najbardziej wiarygodne może być zestawienie zbiorcze. W procedurze in vitro mówi się, że jej „skuteczność” nie przekracza 30%. W naprotechnologii zbiorcza skuteczność to 80%. Obie liczby odnoszą się do cięż wśród par niepłodnych. Co ciekawe, metoda obserwacji, której uczę, a która jest podstawą dla lekarza-naprotechnologa, już sama w sobie jest bardziej skuteczna niż in vitro. Skuteczność metody to 40% do jednego roku stosowania przez małżeństwo. Wynika stąd, że wiele par określonych jako niepłodne (np. przez definicję niepłodności wg WHO), jest faktycznie płodnych, tylko że muszą wiedzieć, kiedy współżyć. A in vitro nie sięga „skutecznością” nawet takiego odsetka, który zawiera osoby płodne...

Warto zdać sobie sprawę z tego, co mówi dr Wasilewski – jeden z pierwszych ginekologów-naprotechnologów w Polsce, że naprotechnologia jest sztuką. Im częściej lekarz styka się z osobami poddającymi się leczeniu, tym jest bardziej wprawny w stosowaniu tej metody, tym więcej potrafi zaobserwować i skuteczność metody wzrasta. Druga sprawa to kwestia propagowania tej metody. Bo im większe



NaProKonferencja na Politechnice Wrocławskiej

środowisko lekarskie się tym zajmuje, tym większa będzie też skuteczność wszystkich, ponieważ lekarze będą się między sobą dzielić posiadanymi informacjami, rozmawiać o przypadkach chorobowych i metodach leczenia. Wzrastająca skuteczność jednego „przejdzie” tym samym na innych.

W pewnej klinice irlandzkiej, gdzie badaniem objęto ok. 450 kobiet, odsetek cięż po leczeniu naprotechnologii stosowanym dla par, które wcześniej przechodziły procedury in vitro, wyniósł dokładnie 30%. Należy przy tym pamiętać, że podczas in vitro organizm kobiety jest traktowany nienaturalnie, co powoduje skutki uboczne, które oczywiście dotyczą jej zdrowia ginekologicznego.

Wszystko to widać w statystykach: odsetek osób wyleczonych jest mniejszy niż ogólnie dla niepłodnych par.

Czy naprotechnologia jest kosztowna?

- To zależy do czego odnosimy słowo „kosztowna”. Nie jest darmowa. Małżeństwo zapisujące się na leczenie tą metodą musi liczyć się z kosztem opłacenia pracy instruktora uczącego metody obserwacji. Należy się również liczyć z ewentualnym późniejszym kosztem diagnostyki i leczenia przez lekarza-naprotechnologa.

Gdzie osoby zainteresowane leczeniem powinny szukać informacji o tej metodzie?

c.d. na stronie 6

Darowizna na rzecz parafii

Piąte przykazanie kościelne brzmi: „troszczyć się o potrzeby Kościoła”. Wyjaśnienie zasadności tego przykazania znajdujemy w Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 222). Nakazuje on wiernym dbać o zabezpieczenie kultu w ich wspólnocie, prowadzenie działalności charytatywnej, wychowawczej, misyjnej itp. Wierni mają także obowiązek, każdy według swoich możliwości, dbać o materialne potrzeby Kościoła.

Przekazując darowiznę na cele kultu religijnego oraz na cele określone w art. 4 ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (DzU z 2003 r., nr 96, poz. 873 z późn. zm.), można skorzystać

z odliczeń od dochodu, w szczególności na podstawie art. 26, ust. 1, pkt 9 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (DzU z 2000 r., nr 14, poz. 176, z późn. zm.) podczas składania zeznania o wysokości osiągniętego dochodu za dany rok podatkowy.

Łączna kwota odliczeń z tytułów określonych w art. 26, ust. 1, poz. 9 ustawy nie może przekroczyć w roku podatkowym kwoty stanowiącej 6% dochodu. Odliczenie stosuje się, jeżeli wysokość darowizny pieniężnej jest udokumentowana dowodem wpłaty na rachunek bankowy obdarowanego, a w przypadku darowizny innej niż pieniężna – do-

kumentem, z którego wynika wartość tej darowizny oraz oświadczeniem obdarowanego o jej przyjęciu. Dowodów tych nie należy dołączać do zeznania (PIT/O), należy je jednak przechowywać do czasu upływu okresu przedawnienia zobowiązania podatkowego.

Na przekazie bankowym należy umieścić swoje dane (imię, nazwisko, adres) oraz dane parafii:

**Rzymsko-katolicka parafia
pw. Najświętszego Imienia Jezus
pl. Nankiera 16a, 50-140 Wrocław
Nr rachunku: 64 1050 1575
1000 0022 2248 8492**

c.d. ze strony 5

- Najłatwiej jest znaleźć informacje na ten temat w Internecie. Można ich szukać także w poradniach rodzinnych. Coraz większa jest świadomość możliwości, jakie daje naprotechnologia w środowisku lekarskim. I dlatego coraz częściej zdarza się, ginekolog nie rozkłada już bezradnie rąk, mówiąc pacjentce: „Nie umiem Pani pomóc”, ale potrafi wskazać naprotechnologię. Miałam takie pary u siebie.

Czy ta metoda trudna jest do opanowania dla par pragnących poddać się leczeniu niepłodności?

- Pytam o to czasami „moje” pary i zwykle mówią mi, że nie. Jedyne, co trzeba, to przez jeden-dwa miesiące przyzwyczaić się do wykonywania obserwacji. Potem samo idzie...

Czy w społeczeństwie jest duże zainteresowanie naprotechnologią? W jakim kierunku przy Fundacji Evangelium Vitae idzie jej rozwój?

- Moim zdaniem zainteresowanie jest coraz większe. Nie umiem powiedzieć, gdzie są granice rozwoju. Mówi się, że ponad 10% par jest niepłodnych, niemniej mam wrażenie, że większość z nich po prostu pozosta-

wia sprawy swojemu losowi. Czy uda się ich namówić do naprotechnologii? Nie wiem. Na pewno nie jest moją rolą namawianie kogokolwiek do tej metody, bo jeśli będę chciała pogodzić rolę namawiającego i instruktora, to żadna z nich nie będzie dobrze zrealizowana. Może bardziej do ludzi dobrej woli na-

Od redakcji

Sprawa gabinetu ginekologicznego, w którym mogliby działać wrocławscy, wykształceni po kątem naprotechnologii lekarze, to kolejne poważne i pilne zadanie, którego podjęły się nasze bormeuszki z Rydygiera. Gabinet działałby pod szyldem i według zasad Fundacji Evangelium Vitae. To przedsięwzięcie, jak i kolejne: stypendia na kształcenie specjalistów naprotechnologii, lekarzy i instruktorów, to koszt rzędu 450-490 tys. zł. Gdyby ta informacja obiegła duży krąg ludzi, naszych znajomych, przyjaciół, rodzinę do złożenia choćby drobnej, ale wpłacanej regularnie kwoty, to przedsięwzięcie miałoby szansę się udać, tak, aby w przyszłym roku potrzebujące pary mogły rzetelnie leczyć niepłodność.

leży zasugerowanie naprotechnologii małżeństwom jak dotąd niepłodnym.

Fundacja Evangelium Vitae stara się obecnie o pozyskanie środków na wyremontowanie pomieszczenia przeznaczonego na gabinet ginekologa-naprotechnologa.

Dziękuję za rozmowę.

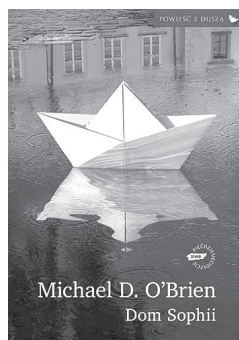
Warto nadmienić, że na wrzesień w Sejmie zaplanowano prace nad ustawą dotyczącą procedury „in vitro”. Pod apelem o zakazanie tej niehumanitarnej, nieetycznej metody podpisało się już ok. 300 polskich naukowców i ponad 1000 pracowników służby zdrowia (pełna lista podpisów na: www.wychowawca.pl/podpisy). Premier Tusk zapowiedział, że jego rząd będzie koncentrować się na tym, aby nie doszło do uchwalenia ustawy ograniczającej stosowanie „in vitro”, dlatego warto więcej dowiedzieć na temat tej procedury, jak również mieć świadomość, że od kilkunastu lat istnieje alternatywnie etyczna, efektywna i ekologiczna metoda leczenia bezpłodnych małżeństw – naprotechnologia, która jest także zdecydowanie tańsza.

Bożena Rojek

Literatura dla ducha

W poszukiwaniu siebie

Akcja książki rozgrywa się podczas II wojny światowej w okupowanej Warszawie. Żydowski chłopak ucieka z getta i znajduje schronienie w księgarni Pawła Tarnowskiego, w tytułowym domu Sophii. Temat poruszany wielokrotnie? Tak, ale to tylko „warstwa zewnętrzna” tej książki. Pod płaszczykiem wojennych wydarzeń autor oferuje nam o wiele więcej. Jedno spotkanie odmienia całe życie Pawła, jedna



osoba, która staje na jego drodze, działa jak katalizator. Otwiera pozamykane drzwi jego duszy. Paweł to samotnik, który nie mogąc nigdzie się odnaleźć, uciekając przed samym sobą, walcząc

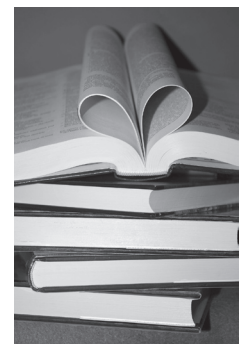
z przeszłością, gubi się w teraźniejszości. Trudne dzieciństwo, traumatyczne przeżycia, poszukiwanie wartości, konflikt wewnętrzny, ucieczka... Czy to nie brzmi ponadczasowo? Czy i dzisiejsze czasy nie kuszą, by zamknąć na klucz tę część nas, która pyta o sens, o prawdę, o dobro, która domaga się rozwoju duchowego i pracy nad sobą? Czy nie zachęcają wręcz do tego, by po prostu dryfować z prądem?

Jest to książka dość trudna, ale niewątpliwie ma duszę. Wprowadza w klimat pełen niepokoju, sprzeczności, wewnętrznej walki, poszukiwania celu i sensu życia. Często po przeczytaniu

niewielkiego fragmentu odkładałam ją, by przemyśleć to, co przeczytałam, i odkryć głębszy sens zapisanych słów. Gdyby próbować opisać tę

książkę jednym zdaniem, to jest to swiste studium duszy, poszukującej własnej tożsamości. Pozostaje w pamięci na długo po przeczytaniu, czasem jako przyczynek do refleksji nad osobistym rozwojem i jego kierunkiem.

Agnieszka Kępowicz



Michael D. O'Brien „Dom Sophii”, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009

Nakład książki jest obecnie wyczerpany, ale jest ona dostępna w bibliotece przy ulicy Szewskiej 78.

Przeniesienie piety

Dobroć i współczucie zamknięte w rzeźbie

W sierpniu br. wnętrze naszego kościoła uległo drobnej zmianie. W kaplicy św. Judy Tadeusza, na wprost wejścia, wyeksponowano jedną z rzeźb, do niedawna usytuowaną, na lewo od głównego ołtarza, skąd trudno było ją dostrzec. Jest to pieta, wizerunek Maryi trzymającej na kolanach ciało swojego syna zdjęte z krzyża. W tłumaczeniu z włoskiego, pieta oznacza miłosierdzie, czyli dobroć i współczucie. Rzeźba z kościoła Uniwersyteckiego to gipsowy odlew, najsłynniejszej, najbardziej oryginalnej w ujęciu tematu, wykonanej przez twórcę włoskiego renesansu Michała Anioła Buonarroty. Wykonał ją Antonio Vanni, w II poł. XIX w., w skali 1:1, odlewnik w gipsie, pracujący we Frankfurcie nad Menem.

Jej oryginał powstał na przełomie 1498-1500 r. w Rzymie. Zamówienie wykonania rzeźby złożył francuski kardynał Jean Bilheres de Lagraulas. Wyrzeźbiona w białym marmurze wydobyty w kamieniołomach Carrary we Włoszech. Miejsce, w którym miała stać i stoi do dzisiaj, jest Bazylika św.

Piotra w Rzymie. Początkowo w kaplicy św. Petroneli, obecnie w nawie głównej Bazyliki. Konceptcją Michała Anioła było przedstawienie Maryi z Jezusem zdjętym z krzyża. Powołując się na jedną z biografii Michała Anioła, pragnieniem jego było stworzenie Matki i Syna, jako ludzi samotnych w otaczającym Ich świecie. Cierpienie sprawia, że w głębi duszy, pozostajemy samotni, nawet wówczas, gdy otacza nas grono przyjaciół. Pieta ukazuje owo cierpienie. Moment, w którym Matka i Syn są razem, ale po raz ostatni. Owo uczucie wyrażone jest w postawie

Matki. Patrząc na nią nie mamy złudzeń, że cierpi, jednak przeżywa wszystko wewnętrznie, nie dostrzegamy cierpienia na twarzy, a jedynie w skupionej, pełnej powagi postawie. Matka wpatrzona w Jezusa pochyla nad Nim głowę. Jest smutna, zamyślona. Artysta nie ukazał rozpacz, która często przybiera formy



foto. Agnieszka Kępcowicz

dynamiczne, nie widać grymasów cierpienia, a jedynie boleść duszy, ból serca. Ciało Jezusa łagodnie spoczywa w Jej objęciach. W Jego młodzieńczej sylwetce z łatwością zauważamy układ mięśni w bezwładnych martwych członkach. Artysta, zgodnie z założeniami renesansu, pragnął rzetelnie odwzorować rzeczywistość, stąd dbałość, o każdy szczegół, także anatomiczny. Nie eksponował efektów przemocy fizycznej, tylko delikatnie zaznaczył niewielkimi otworami miejsca ran po gwoździach dowody męczeńskiej śmierci Jezusa. Zanim rozpo-

czął właściwe rzeźbienie w marmurze, długo przygotowywał się. Czytał fragmenty Ewangelii opisujące sceny zdjęcia z krzyża, w których chciał odnaleźć opis Maryi, pozostającej sam na sam z Jezusem. Próbował wyobrazić sobie moment, w którym mogli zostać sami, choć ewangeliści w swoich relacjach przytaczają ciągłą obecność innych osób. Zależało mu na nadaniu postaciom autentyzmu. Obserwował więc mieszkających w Rzymie Żydów. Szukał wśród nich wzorca, aby rzeźbionej postaci nadać charakterystyczne cechy. Na podstawie obserwacji wykonywał szkice, które

z kolei przelewał na próbne rzeźby z gliny i wosku. Dzięki temu mógł dowolnie formować bryłę w zależności od wyobrażeń, jakie nosił w myślach. Podobnie robił obserwując młode kobiety, których zapamiętane cechy umieszczał w szkicach, by potem nadać kształt rzeźbie. Każde niewłaściwe pociągnięcie dłutem w marmurze, ulubionym materiale rzeźbiarskim Michała Anioła, mogło zniszczyć cały blok drogiego kamienia. Maryja w zamyśle Michała Anioła jest młodą kobietą, choć w czasie, kiedy umarł Jej Syn zbliżała się do pięćdziesiątki. Rzeźba, natomiast, ukazuje oboje w podobnym wieku. Było to świadome zamierzenie artysty. Tłumaczył, że kobiety żyjące w czystości długo zachowują świeżość i młodość. Dlatego przedstawił twarz Maryi jako młodej kobiety, nadając jej delikatne rysy. Bije z niej spokój, mimo cierpienia, jakiego doznaje. Uwagę zwraca kunszt artysty w drapowaniu szata Maryi oraz szarfa na Jej piersiach. Jest na niej łańciski napis: *Zrobił to florentyńczyk, Michał Anioł Buonarroty*. Powierzchnia rzeźby jest jedwabście lśniąca, dzięki wypolerowaniu jej pumeksem. Sprawia wrażenie bardzo delikatnej. Warto dodać, że kiedy powstawała pieta, Michelangelo liczył zaledwie 24 lata.

Iwona Demczyszak

Poniższe wydarzenia dotyczą lat 80. XX wieku, a więc historii nie tak bardzo odległej, lecz z pewnością ciekawej i wartej ocalenia od zapomnienia. Dużo się wówczas działo w Polsce. Mieliśmy stan wojenny, okrągły stół, pierwsze wolne wybory...

A w naszym mieście, jak i wielu innych, działał wówczas prężnie jeden z ruchów odnowy Kościoła rzymskokatolickiego „Światło-Życie”, zwany również „oazą”. Założył go kapłan z Górnego Śląska, dziś sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Skupiał on ludzi w różnym wieku, pragnących uzupeł-



Droga Krzyżowa, Strzelin, lato 1984

nić swoją wiedzę religijną i pogłębić łączność duchową z Bogiem.

Pamiętam, że przy naszej parafii działały wówczas trzy zasadnicze grupy modlitewne, gromadzące dorosłych, młodzież i najmłodszych, zwanych Oazą Dzieci Bożych. Moderatorem tych ostatnich był początkowo ks. Eugeniusz Senko, a następnie ks. Krzysztof Homa. Obydwaj młodzi i bardzo oddani sprawie.

Praca z „Dziećmi Bożymi” była o tyle ciekawa, że prowadzący ją animatorzy starali się urozmaicić zajęcia programowe zabawą. Było to takie jak gdyby przykościelne harcerstwo, ze „zbiórkami” – jeśli tylko pozwalała pogoda – w terenie.

Wychodzili więc młodzi do kościoła NMP na Piasku na krótką modlitwę. Po niej szli na Wyspę Słodową. Tam

Zefirek historii

ustawiali się w krąg, by uczestniczyć w dalszych zajęciach przewidzianych programem. Bardzo ważne w nich było omówienie czytań na niedzielną Mszę św. Potem bawili się na istniejącym tam niewielkim boisku, a także w krzakach i zaroślach, których było tam pełno. Bo Wyspa Słodowa wyglądała wówczas zupełnie inaczej niż teraz. Prowadziło na nią tylko jedno wejście, nie było istniejących obecnie kładek. Zarastała ją krzaki i chaszczce. Mało kto

widzenia historycznego. Nazwa miejscowości pochodzi od znajdującego się tam bardzo starego kościoła, zbudowanego ok. 1200 r. Ten cenny zabytek był zniszczony w czasie ostatniej wojny, ale odbudowywano go, przywracając mu pierwotny wygląd. Kiedy przybyliśmy tam, miejscowy proboszcz oprowadził nas po terenie prac renowacyjnych, pokazał stare i nowe plany świątyni. Ale kiedy chcieliśmy zostać na niedzielnej Mszy św., nasz moderator oazowy, postanowił, że... pójdziemy do lasu szukać miejsca na Mszę św. polową. Zaprowadziłem więc wtedy wszystkich na pewną znaną mi polanę, na środku której był potężny pień po ściętym drzewie, a obok leżała przewrócona sosna. Wymarzone miejsce! Aż się prosiło, żeby na tym pniu ubrać ołtarz, a na sośnie usiąść...

Zaczęły się przygotowania: chłopcy wystroili ołtarz i ćwiczyli czytania mszalne, a dziewczynki śpiewy. Ksiądz włożył szaty liturgiczne i nieco się oddalił, udzielając spowiedzi tym, którzy jej potrzebowali. Spowiedź odbywała się „na chodzonego”. Kłękano się tylko na samo rozgrzeszenie.

I wreszcie rozpoczęła się Msza św. W momencie, kiedy skończyło się już kazanie, wyznanie wiary i modlitwa wiernych, ksiądz poderwał wszystkich siedzących na sośnie i powiedział: *Chodźcie tutaj bliżej i zróbcie krąg wokół ołtarza! W czasie pierwszej na świecie Mszy św. tj. w czasie Wieczery Pańskiej apostołowie byli bardzo blisko przemiłny Eucharystycznej. I wy też bądźcie tu blisko!* I tak mieliśmy wspaniałą Mszę św. na łonie natury, jakby w pięknym kościele-lesie, który postawił tam dla nas sam Pan Bóg. Nasz oazowy moderator, ks. Krzysztof Homa, często robił podobne niespodzianki, które miały na celu zbliżenie do Chrystusa i do siebie nawzajem.

Osobny rozdział stanowiły oazowe rekolekcje wakacyjne. Były organi-

nie tam wchodził. Dla dzieciaków było to więc wymarzone miejsce spontanicznych zabaw, zwłaszcza wieczorem, kiedy nikt już tam się nie kręcił.

Na zakończenie wszyscy zbierali się ponownie w kręgu. Następowало sprawdzenie obecności, czy przypadkiem ktoś nie zawieruszył się w krzakach np. przy zabawie w chowanego. Spotkanie kończyło przeważnie jakieś opowiadanie - gawęda w wykonaniu animatora, aby rozbawione bractwo nieco wyciszyć...

Oprócz tego rodzaju cotygodniowych zajęć organizowano także niedzielne, czasem sobotnio-niedzielne wycieczki za miasto. Byliśmy między innymi w Obornikach Śląskich, w Wali-miu, w Karpaczu, w Białym Kościele.

Wycieczka do Białego Kościoła była szczególnie ciekawa także z punktu

zowane przez władze Kurii Arcybiskupiej. Jej głównym moderatorem był ks. Jerzy Żytowiecki. Odbywały się w różnych miejscowościach Dolnego Śląska. Turnusy trwały 15 dni, ponieważ programy układane były wg Różańca św. -- każdy dzień to była jedna tajemnica różańcowa. Z naszej parafii na te rekolekcje młodzież i starsze dzieci najczęściej wyjeżdżały do Różanki k/Długopola Zdroju.

Gospodarzem ośrodka był miejscowy proboszcz, ks. Marian Podolski, a naszym moderatorem, ks. Andrzej Płaza z Wałbrzycha. W programie było dużo zajęć sportowych, rekreacji i zwykłej zabawy, aby młodzi mieli przez ten czas także należny im wakacyjny wypoczynek. Dzień kończyły tzw. pogodne wieczory, wypełnione zabawą, śpiewem, czasem gawędą.

Bywało, że niektórzy zamiast zasypiać „rozrabiali”: chichotali, rozmawiali, czasem nawet wrzeszczeli. Stosowano wówczas taktikę usypiania spokojną gawędą. Prowadzący daną grupę niespokojnych łobuziaków wchodził do pomieszczenia sypialnego i coś ciekawego im opowiadał. Nie zmuszał ich na siłę do zasypiania, ważne było, by wszyscy leżeli w łóżkach. Dzieci słuchały, czasem o coś pytały. Był to bardzo dobry czas na nieraz ciekawe „pogaduszki” czy interesujące zwi-



Emblemat oazowy Jerzego Wieczorka

Pamiętam, że w okresie ferii zimowych wybraliśmy się kiedyś do Karpacza. Pojechało tam kilkanaście osób ze starszej młodzieży. Okres pobytu był krótki, więc program ułożony został nie wg Różańca, lecz wg siedmiu sakramentów świętych. Każdego dnia omawiano jeden sakrament. Zajęcia odbywały się sys-



Moderator oazy, ks. Andrzej Płaza (drugi z lewej) wraz z animatorami, Różanka 1986

temem seminaryjnym, a więc prelegentami byli kolejno sami uczestnicy. Ksiądz moderator tylko czasami, w razie potrzeby, korygował i wyjaśniał pewne sprawy.

Dorośli oazowicze wyjeżdżali przeważnie na rekolekcje do Lwówka Śląskiego. Ich moderatorem był ks. Bigos. W programie było znacznie mniej zabawy, a więcej konkretnej treści religijnej, dostosowanej do sposobu myślenia ludzi dojrzałych. Duży nacisk kładziono na tzw. świadectwa. Uczestnicy dzielili się swoimi doświadczeniami, własną drogą do Chrystusa. Większość tych ludzi była bowiem w przeszłości „letnimi” katolikami, traktującymi wiarę marginalnie.

Ponadto ks. Bigos zwracał dużą uwagę na szkołę liturgiczną. Zależało mu, by każdy dobrze wiedział, co się dzieje podczas Mszy św. przy ołtarzu, by lepiej rozumiał wszelkie symbole, gesty używane w liturgii Kościoła.

Były też ćwiczenia z ewangelizacji. Chodziło o to, żeby w razie jakiejś luźnej towarzyskiej rozmowy na tematy religijne, umieć bronić zasad naszej wiary. Polegały one na tym, że jeden człowiek udawał niedowiarka, a inny

stawał się go nawrócić. Taka rozmowa była korzystna dla obydwu stron. Można się było bowiem dowiedzieć, jakie wątpliwości mają „przeciętni” ludzie w zakresie pojmowania zasad religii, i jak je rozwiązać w sposób dla wszystkich zrozumiały i przekonujący.

Warto też wspomnieć o tzw. dniach wspólnoty, czyli po prostu zjazdach grup oazowych, które odbywały się przeważnie w znanych sanktuariach, jak np. w Bardzie Śląskim czy Wambierzycach. Celem tych zgromadzeń była przede wszystkim wymiana doświadczeń. Wygłaszano tam liczne świadectwa, ale były też prelekcje poświęcone np. propagowaniu życia bez nałogów. Na zakończenie wiele osób składało uroczysty ślub wyrzeczenia się na całe życie picia alkoholu i palenia tytoniu.

Tyle moich wspomnień. A może ktoś z szanownych Czytelników naszej gazetki zechciałby dodać coś od siebie do tego tematu? Pewnie mieszkają jeszcze na terenie naszej parafii ludzie, którzy uczestniczyli w wyżej opisanych wydarzeniach. I może zechcą się wypowiedzieć, czy uczestnictwo w oazie wpłynęło w istotny sposób na ich życie duchowe, czy udało się im zachować ślub abstynencji, jak wspominają tamte czasy. Takie świadectwa byłby cenne zwłaszcza dla obecnie działających u nas grup przy-parafialnych.

W kręgu codziennych modlitw

Zrozumieć Modlitwę Pańską

Jezus w Kazaniu na górze na prośbę jednego z uczniów uczy nas Modlitwy Pańskiej. Dlaczego właśnie taką ma ona formę?

- Modlitwa Pańska, ta najbardziej chrześcijańska z modlitw, jest zakorzeniona w judaizmie. Zarówno poprzez swą strukturę (inwokacja i siedem prośb), jak poprzez idee w niej zawarte, odwołuje się do literackich i teologicznych wzorców żydowskich, jest więc głęboko zakotwiczona w żydowskiej pobożności.

Zatrzymajmy się na inwokacji. W judaizmie zwrot „Ojcze” w odniesieniu do Boga nie jest chyba często spotykany?

- Istotnie, nie jest to typowy sposób zwracania się Żydów do Boga. Jeśli zwracali się oni do Boga w taki sposób, czynili to głównie w modlitwie wspólnotowej. Nazwanie Boga Ojcem wśród chrześcijan wskazuje na intymną, głęboką więź z Nim, na wzór więzi miłości pomiędzy dziećmi i rodzicami; jest to więź o charakterze uniwersalnym, bo Bóg jako Stwórca wszystkich jest także Ojcem wszystkich.

A co oznacza druga część inwokacji? Czy jest tylko wskazaniem na miejsce przebywania Boga?

- Zdanie „który jesteś w niebie”, łączy się z żydowskim przekonaniem (przejętym przez chrześcijan) o niebie jako mieszkaniu Boga. Izraelici wierzyli, że w niebie znajduje się prawdziwa świątynia Boga, której ziemski przybytek jest odzwierciedleniem i obrazem. Centralna część sanktuarium, Miejsce Najświętsze, oddzielone było od pozostałej części kompleksu świątynnego zasłoną, która przedstawiała sklepienie niebieskie. W ten sposób wyrażano przekonanie, że Bóg mieszka w niebie, a na ziemi obrał sobie świątynię za mieszkanie.

A czego dotyczą poszczególne prośby tej modlitwy?

- Trzy pierwsze prośby Modlitwy Pańskiej dotyczą spraw Boskich. Orant modli się o uświęcenie Imienia Bożego, o rozprzestrzenianie się Jego królestwa oraz o to, by wola Boga działała się w każdym wymiarze („w niebie i na ziemi”).

Co oznacza zwrot „święć się imię Twoje”?

- W świecie semickim relacja pomiędzy imieniem i osobą jest dużo ściślejsza niż w kulturze Zachodu. Imię i osoba są nierozdzielne; imię wyra-

zędzie przyjmuje znaczenie bardziej abstrakcyjne, dotyczące uniwersalnej władzy Boga. W nauczaniu Jezusa idea królestwa Bożego doznała spirytualizacji. Od idei teokracji akcent przesunięty został na duchowy wymiar królestwa Bożego.

Bardzo ludzkie jest dążenie do kontrolowania własnego życia, a jednak prosimy Boga „bądź wola Twoja”. Co powinniśmy rozumieć przez tę prośbę?



Kazanie na górze, Carl Heinrich Bloch, XIX w.

za osobę i wskazuje na jej misję. Prośba o uświęcenie Imienia Bożego jest wołaniem o to, by sam Bóg był znany i sławiony po całej ziemi. W pewnym sensie jest to wołanie o nastanie Jego królestwa i spełnienie się Jego woli. W tym znaczeniu pierwsza prośba jest powtórzona w dwóch następnych.

Prosimy więc „przyjdź królestwo Twoje...”

- Zgodnie z przekonaniem Żydów, przy końcu czasów Bóg ustanowi na ziemi swoje królestwo. „Królestwo”, jako termin należący do słownika politycznego, w swym metaforycznym znaczeniu wskazuje najpierw na Boga jako Króla władającego nad określonym terytorium, dopiero w drugim

- Prośba o spełnienie się woli Boga jest w najogólniejszym sensie wołaniem o odwrócenie wszelkiego zła i zaprowadzenie Bożego porządku. W pewnym sensie można widzieć tu *implicite* przeciwstawienie zwykłej woli ludzkiej.

W zestawieniu z nauczaniem żydowskich przywódców religijnych (zwłaszcza faryzeuszów), Jezus często odwoływał się do woli Bożej, pomijając ludzką tradycję. Tak było w przypadku kwestii rozwodów, prawa szabatowego czy interpretacji przykazań. Jezus uczy swoich uczniów przyłgnięcia do pierwotnego zamysłu Bożego.

W kolejnej prośbie zwracamy się do Boga: „chleba naszego powsze-

dniego daj nam dzisiaj”. Czy wypowiadając te słowa powinniśmy myśleć o czymś więcej niż tylko pokarmie dla ciała?

- Symbol chleba obejmuje tak codzienne potrzeby, jak i wieczne dary Boże. Należy nań spojrzeć przez pryzmat wydarzeń z życia Jezusa związanych z chlebem. Żydzi rozumieli chleb jako symbol wszystkiego, co do życia potrzebne. Chleb pojawia się w rękach Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy, którą sprawował ze swymi uczniami. Jezus wziął chleb, połamiał go i dawał swym uczniom jako Jego Ciało. Od tamtego czasu Kościół powtarza tę czynność. Niektórzy z Ojców Kościoła rozszerzyli interpretację prośby o chleb w Modlitwie Pańskiej na Eucharystię uzasadniając, że modląc się o chleb chrześcijanie proszą Boga o to, by mogli uczestniczyć w Eucharystii.

Jak rozumieć istotę przebaczenia widzianą oczami samego Boga?

- Przekonanie o tym, że Bóg przebacza ludzkie grzechy wielokrotnie znalazło swój wyraz na kartach Biblii Hebrajskiej. Przebaczenie grzechów wpisane jest także w optykę nowego przymierza, które Bóg zapowiada przez Jeremiasza: „przebaczę ich występki, a o grzechach ich nie będę już pamiętał” (Jr 31, 34b). W tradycji żydowskiej zarysowała się także zależność pomiędzy przebaczeniem otrzymanym od Boga a przebaczeniem udzielanym drugiemu. Syrach wzywa: „Odpuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy” (Syr 28, 2).

I wreszcie prośba, z którą obojście mam największy kłopot, bo niejako sugeruje nam, że to Bóg jest sprawcą pokus w naszym życiu.

- Prośba o uchronienie od pokuszenia domaga się wyjaśnień ze strony teologicznej. Jakub Apostoł zapewnia w swym liście, że Bóg nie kusi nikogo (Jk 1, 13). Dlatego odwołać się trzeba do pierwotnych form religii Izraela, gdy Żydzi jeszcze nie byli w stanie przyjąć prawdy o istnieniu szatana jako ducha

całkowicie sprzeciwiającego się Bogu, gdyby bowiem taką myśl dopuścili, nie uchroniliby się od oddawania czci również szatanowi jako duchowi silniejszemu od człowieka, by nie ściągnąć na siebie jego gniewu. W takiej sytuacji monoteizm nie mógłby się ostać. Bóg więc prawdę o naturze złego ducha objawiał stopniowo. Dopiero wówczas, gdy monoteizm był już silnie utwierdzony, Bóg objawił prawdę, iż szatan jest przeciwnikiem tak człowieka, jak Boga, i że to właśnie ów zły w swej naturze duch stoi ostatecznie za każdym złem. W czasach Jezusa prawda ta była już znana, aczkolwiek posługiwano się jeszcze dawnym językiem najstarszych ksiąg Biblii Hebrajskiej, w których Boga widziano także jako autora nieszczęść. Właśnie takim językiem posługuje się Mateusz (Jezus) w Modlitwie Pańskiej. Poza tym termin „pokusa” w rozumieniu Hebrajczyków znaczył tyle, co „próba”, „doświadczenie”. Bóg niejednokrot-

nie poprzedniej prośby), ale także od wybawienia od każdego wpływu złego ducha na życie ludzkie. Bóg widziany jest w tej prośbie jako Wybawiciel, a więc poniekąd klamrą spina się tu całą modlitwę: w inwokacji Bóg przywoływany jest jako Ojciec, który kocha swoje dzieci, w ostatniej jako Wybawiciel, który chroni od zła.

Modlitwa Pańska jest więc niejako repetytorium z całej Ewangelii, definiuje też naszą relację z Bogiem.

- Zarówno w Modlitwie Pańskiej, jak i w całym Kazaniu na górze i innych mowach u Mateusza, Jezus kładzie nacisk na osobistą relację z Bogiem: przez użycie drugiej osoby liczby pojedynczej („Ty”) akcentuje ważność więzi bardzo intymnej, więzi, jaka łączy dziecko i Ojca. Wiąż ta polega na zaufaniu i poczuciu bezpieczeństwa. Jedną z naturalnych cech dziecka jest spontaniczność i przekonanie o tym, że ojciec wie, co dla niego dobre oraz



Teksty aramejski i hebrajski modlitwy „Ojcze nasz”

nie wystawiał swój lud na próbę, by go doświadczyć i sprawdzić, czy pozostaje wierny przymierz.

A jak interpretować prośbę o zbawienie od złego?

- Termin „zło” w ostatniej prośbie Modlitwy Pańskiej może być rozumiany dwójako: spotykające ludzi nieszczęścia lub zło osobowe (szatan). W tym drugim przypadku chodzi nie tylko o wybawienie od pokus (powtó-

o tym, że postara się to dobro zapewnić. Kazanie na górze, a w szczególności Modlitwa Pańska zachęca do takiej właśnie postawy wobec Boga: postawy zaufania i zdania się całkowicie na wolę Tego, który wie o tym, czego potrzeba Jego dzieciom.

Dziękuję za rozmowę.

Z biblistą ks. Mariuszem Rosikiem rozmawiała Agnieszka Kępowicz

Lednica 2012

2 czerwca członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji wrocławskiej wraz z ks. Arkadiuszem Krzizokiem uczestniczyli w XVI Spotkaniu Młodych Lednica 2000. Spotkanie to odbywa się corocznie w pierwszą sobotę czerwca. W tym roku temat spotkania młodych nad jeziorem lednickim

brzmiał: „Miłość cię znajdzie”. A dotyczył naszej miłości do Boga, nie do bliźniego, lecz głębokiej więzi ze Stwórcą.

Podczas tegorocznej Lednicy mieliśmy okazję zapoznać się z fragmentami „Dzienniczka Świętej Faustyny”. Każdy z członków dostał nawet na pamiątkę tego spotkania egzemplarz z wyborem fragmentów zapisków świętej.

Mimo bardzo zmiennej i chwilami nieprzyjemnej, deszczowej pogody wielu młodych ludzi potrafiło w tym czasie skupić swoją uwagę na tym, co

najważniejsze, a więc na modlitwie i na formacji duchowej. Celem zaś spotkania było zjednoczenie się z Bogiem i innymi ludźmi, w czym pomagał taniec i śpiew na chwałę Pana.

oraz że jest to *nieodłączny element towarzyszący spotkaniom na Lednicy. To, że tutaj jesteśmy – powiedział – świadczy o pragnieniu duchowego rozważania miłości Chrystusowej i prawdziwego wyboru Chrystusa, zagłębienia się w Jego miłosierdziu.*

Miłość ich znalazła

Mszę św. celebrował Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski ks. abp Józef Michalik w koncelebrze dosłownie tysiocy księży. W homilii, którą wygłosił ks. Józef Kowalczyk, prymas Polski, mogliśmy usłyszeć m.in. o tym, czym ma być dla nas adoracja

Ważnym punktem spotkania była wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której klęczeliśmy przy zapalonych świecach i śpiewaliśmy pieśni uwielbienia, jednocześnie modląc się indywidualnie i rozważając przemyślenia św. Faustyny.

Spotkanie młodzieży na polach Lednickich było dla nas wspaniałym przeżyciem, łączącym z innymi tam zgromadzonymi, formującym tożsamość młodego chrześcijanina. Mogliśmy wiele się nauczyć, przeżyć piękne chwile we wspaniałej atmosferze.

Lednica jest jedynym swego rodzaju spotkaniem, które gromadzi w jednym czasie i w jednym miejscu tak liczną grupę młodzieży z całej Polski, ale także spoza granic naszego kraju.

**Magdalena Budzyńska
Marta Zamiar**



foto: Lukasz Kobacki



foto: Wiktoria Młoda

Zjazd Formacyjny KSM AW i III Pielgrzymka Niepełnosprawnych do Henrykowa

Radość służenia potrzebującym

W dniach 29 sierpnia - 1 września 2012 r. w starym opactwie Cystersów w Henrykowie odbył się zjazd Formacyjny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej. Miały trzy etapy formacyjne, które pomogły wolontariuszom przygotować się do III Pielgrzymki Niepełnosprawnych, a było to wzrastanie przez naukę, cnotę i pracę. Po zakwaterowaniu rozpoczęła się tradycyjnie już wspólna modlitwa i odprawa, a następnie wszyscy udali się na zwiedzanie klasztoru. Kolejnym punktem programu dnia przyjazdu była konferencja formacyjna ks. Arkadiusza Krzizoka „Być katolikiem dzisiaj”. Każdy dzień pielgrzymki kończyła godzinna adoracja przed Najświętszym Sakramentem i kompleta.

Kolejny dzień poświęcony był wzrastaniu przez cnotę. Po odprawie rozpoczął się 50 Jubileuszowy Diecezjalny Dzień Orłów, na którym młodzież miała zaszczyt gościć Jego Ekscelencję ks. bp. Andrzeja Siemieniewskiego, który obejrzał prezentację wybranych oddziałów KSM i przewodniczył Mszy św. Po zakończeniu liturgii KSMowicze wzięli udział we wcześniej przygotowanej grze terenowej pt. „Ecclesia Tower Band”. Uczestnicy zabawy podzieleni na grupy uczyli się przez cnotę, naukę i pracę – współdziałania w zespole – odkrywając zasady i tajniki duchowego budowania wspólnoty, która ma być widocznym znakiem dla świata w Jezusie Chrystusie. Zadaniem grupy było przejście w odpowiednim czasie wyznaczonej trasy (z kartą pracy) i zaliczenie punktów kontrolnych (zadania kształtujące sprawność fizyczną, intelektualną i duchową). Po niesporach wszyscy udali się na wspólne ognisko.

Dzień przygotowania do pielgrzymki niepełnosprawnych był dniem wzrastania przez pracę. Po wspólnej liturgii odbyła się odprawa.

Wolontariusze dowiedzieli się, za co są odpowiedzialni i jak powinien wyglądać przebieg pielgrzymki. Wszyscy podzielili się na grupy i wzięli się do pracy, aby wszystko było dobrze przygotowane. O godzinie 15⁰⁰ KSMowicze odśpiewali Koronkę do Bożego Miłosierdzia, po której udali się na szkolenie dotyczące komunikacji z osobami niepełnosprawnymi.

Wieczorem wszyscy uczestnicy zjazdu dostali koszulki stowarzyszenia, na których widnieje motto kaesemo-

udali się na plac, gdzie znajdowała się scena i bufet, aby wspólnie spożyć podany posiłek i uczestniczyć w rozrywkach przygotowanych przez organizatorów. Nasi wolontariusze zadbali o to, by wszyscy dostali posiłek, mieli odpowiednie miejsce, a także zapewnioną pomoc i opiekę medyczną. W pielgrzymce wzięło udział ok. 1000 osób.

Jako członkowie KSMu jesteśmy dumni, że stworzyliśmy tak wielkie dzieło. Cieszymy się, że tyle osób mogło być szczęśliwych dzięki naszej



wicza „Przez Cnotę, Naukę i Pracę służyć Bogu i Ojczyźnie GOTÓW!”

1 września 2012 r. III Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych i ich rodzin do Henrykowa była dla członków KSMu dniem wolontariatu. Wcześniej rano wolontariusze zabrali się do pracy, aby dokończyć przygotowania. Już o godzinie 10⁰⁰ przyjechali pierwsi pielgrzymi. Każdą grupę należało serdecznie przywitać i oprowadzić. O godzinie 11³⁰ rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem Rektora Seminarium Duchownego w Henrykowie ks. Jana Adamarczuka. Po zakończeniu liturgii wszyscy pielgrzymi

pracy. Widok tylu radujących się na raz osób był naprawdę czymś niezwykłym. Opiekunowie grup mówili, że wszędzie na podobnych wydarzeniach, brakuje jednego elementu, nie mówiąc już o organizacji – młodzieży, która kieruje się miłością wobec drugiego człowieka i jest gotowa nieść pomoc innym. Sam Zjazd Formacyjny był wspianiałym czasem wzrastania i integracji we wspólnocie. Jesteśmy wdzięczni asystentowi diecezjalnemu ks. Arkadiuszowi Krzizokowi za to, że był razem z nami w czasie naszej formacji.

Daniel Duś

Ulice naszej parafii

Przedmieście Odrzańskie,

czyli na prawym brzegu Odry (cz. 3)

Podczas trwania II wojny światowej na terenie Przedmieścia Odrzańskiego władze nazistowskie usytuowały kilka obozów pracy przymusowej dla robotników z podbitej Polski. Mieściły się one przy *Magazinstrasse 1/3* (obecna Składowa) duży obóz zbiorczy i przejściowy, istniejący od 1940 r. do maja 1945 r., przy prywatnej piekarni przy *Enderstrasse 20* w latach 1941-45 (obecna Henryka Pobożnego) oraz przy *Rosenthalerstrasse 50* (obecna Pomorska) w okresie oblężenia Wrocławia od 17 kwietnia do 6 maja 1945 r.

Podczas walk o Wrocław większość mieszkańców *Odertor* została rozkazem z 19 stycznia 1945 r., wydanym przez gauleitera Karla Hanke, wypędzona z miasta. Bez żadnych skrupułów rozprawiano się z tymi, którzy protestowali przeciwko temu okrutnemu zarządzeniu. Oto relacja świadka tamtych dni, polskiego robotnika przymusowego Stanisława Klatko: *Jechałem wózkiem przez ulicę Pomorską i ujrzałem kolumnę Niemców, cywilów gotujących się do ewakuacji. W pewnej chwili usłyszałem strzał. Jak się okazało, komendant tego transportu po prostu zastrzelił matkę – Niemkę, która miała dwoje małych dzieci i nie chciała opuścić miasta w taki mróz*

[-20°C! – przyp. S.O]. Krzyczała, że nie wyjedzie. Po tym strzale kolumna ruszyła.

Dla ludności miasta z południa, wschodu i zachodu Breslau, gdzie prowadzono niezwykle zacięte walki, stało się *Odervorstadt* jedynym miejscem schronienia. Zaludniły się piwnice, przygotowane już wcześniej na schrony przeciwlotnicze – *Luftschutzkeller*. Wegetująca w piwnicach, na zapleczu walczących oddziałów Wehrmachtu i SS ludność cywilna była zmuszona świadczyć rozmaite usługi dla potrzeb frontu. Bezwzględna władzę na wciąż kurczącym się terenie niemieckiego *Breslau* sprawowała narodowosocjalistyczna partia, mobilizująca do pracy już dwunastoletnich chłopców i trzynastoletnie dziewczęta.

Po krwawych walkach trwających od 27 stycznia do 6 maja 1945 r. komendant *Festung Breslau* zdecydował się na podpisanie kapitulacji. Jeden z punktów kapitulacji załogi twierdzy gwarantował pozostającej w *Breslau* cywilnej ludności niemieckiej humanitarne traktowanie. Punkt ten, podobnie jak i wszystkie inne umowy, które Sowieci gdziekolwiek i z kimkolwiek wcześniej podpisali, został od razu złamany. Zaczęły się rabunki, morder-

stwa, masowe gwałty na kobietach... Jak wspominał naoczny świadek tych dni, niemiecki chłopiec Horst Gleist: *Pijani Azjaci stalinowskiej armii przemierzali tłumnie ulice w dzikiej bezkarności i z obłądnym, nieludzkim wyciem. Tylko szalenieć mógł się ważyć wyjść na ulice.*

Tymczasem w samym mieście instalowała się już nowa władza – agenci PKWN, a tym samym i NKWD – z samym Bolesławem Drobnerem na czele. Swoje urządowanie rozpoczął Zarząd Miejski od dokonania 9 maja 1945 r. uroczystego aktu, polegającego na zamocowaniu na fasadzie budynku przy *Blücherstrasse 27* godła państwowego „Polski lubelskiej”, czyli orła bez korony oraz wywieszenia biało-czerwonej flagi, czy też raczej czerwonej z dopiętym tymczasowo dla niepoznaki kolorem białym... W zniszczonym i stale podpalanym przez plądrujące oddziały sowieckie i szabrowników różnych narodowości mieście, znajdowały się bogato zaopatrzone składy i magazyny żywności. Ze wspomnień Drobnera, pisanych z charakterystyczną dla niego pychą i samochwalstwem: *Współpracownicy moi ustallili, że w nie spalonej do reszty części miasta znajdują się duże magazyny zaopatrzeniowe, a ponadto prawie wszystkie puste lokale, jak kawiarnie, restauracje, fryzjernie, piekarnie, wędliniarnie i sklepy spożywcze, a nawet niektóre mieszkania prywatne załadowane artykułami żywnościowymi, przy czym pomieszczenia te zaopatrzone są nalepkami z niemieckim napisem: „Festungsgut” i chronione są przez posterunki lub krążące patrole radzieckie. Wezwałem do siebie b. niemieckiego szefa aprowizacji miasta, który lojalnie podał mi plan i spis magazynów miejskich.*

Sławomir Opasek

Zapraszam wszystkich zainteresowanych omawianym tutaj tematem na moją stronę w Internecie: opasek.pl



Most Pomorski w pierwszych latach powojennych. W tle zrujnowana ul. Księcia Witolda



Z życia naszej parafii



Uroczystość Bożego Ciała

Bóg pragnie spotkać się z człowiekiem. Wykłada mu swe prawdy, lecz on nie umie ich pojąć. Obecnie żyjemy w takich właśnie czasach, że wielu z nas okazuje się być głuchych na sprawy Boże. Woli zajmować się ekonomią, gospodarką, polityką, byleby tylko nie usłyszeć Jego głosu. Nie widzi, że Bóg po to ukrył się w odrobinie Chleba, by dotrzeć do wnętrza człowieka i przeobrócić go, by stał się żywą monstrancją – takie oto słowa usłyszeliśmy z ust naszego proboszcza, ks. Andrzeja Małachowskiego, podczas Eucharystii sprawowanej 7 czerw-

ca w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa, a koncelebrowanej wspólnie m.in. z ks. Stanisławem Pawlaczkim, proboszczem parafii pw. NMP na Piasku, i ks. Mirosławem Maślińskim, rektorem CODA „Maciejówka”, księżmi reprezentującymi sąsiadujące z nami wspólnoty wiernych.

Po Mszy świętej uformowała się tradycyjna procesja eucharystyczna, która przeszła od placu Uniwersyteckiego ulicą Uniwersytecką, placem biskupa Nankiera, ulicami Piaskową i św. Jadwigi do kościoła NMP na Piasku. Licznie zgromadzeni tego dnia wierni modlili się przy czterech ołtarzach, ustawio-

nym kolejno: przy kościele św. Macieja, klasztorze Sióstr Urszulanek, Katedrze Grekokatolickiej i przy wejściu do kościoła NMP na Piasku.

Oprawę muzyczną zapewnił parafialny chór Marianum pod dyrekcją Marka Zborowskiego.

Bożena Rojek



Chrzty

10.06.2012 Gabriela GAWSKA
17.06.2012 Filip KRZYŻOSTANIAK
17.06.2012 Zofia PARTYKA
24.06.2012 Tomasz MATKOWSKI
24.06.2012 Kornel KOWALCZYK
24.06.2012 Kornelia MROCZEK
24.06.2012 Stanisław GOŁASZEWSKI
29.07.2012 Tomasz LATUSZEK
29.07.2012 Filip KANICKI
29.07.2012 Maksymilian PATORA
03.08.2012 Gracjan ROSIAK
26.08.2012 Igor SZYMANOWICZ
26.08.2012 Anna PAWLIKOWSKA

Pogrzeby

03.06.2012 Ryszard GUZEK, lat 61
08.06.2012 Janina HODIJ-KMIECIK, lat 77
12.06.2012 Michał GMEREK, lat 61
20.06.2012 Maria PIEPRZ, lat 63
22.06.2012 Jerzy SZYMCZAK, lat 65
24.06.2012 Edward CHYLIŃSKI, lat 62
28.06.2012 Ryszard CAGARA, lat 45
11.07.2012 Marianna BANAS, lat 89
13.07.2012 Danuta SZEWCZYK, lat 80
14.07.2012 Zofia STELMACH, lat 70
17.07.2012 Władysław MISZTAK, lat 81
22.07.2012 Aleksander SZCZEPANIAK, lat 85
23.07.2012 Stanisław WASIK, lat 86
25.07.2012 Helena OGÓŻ, lat 86
27.07.2012 Jadwiga PTASIŃSKA, lat 72
27.07.2012 Sebastian ZIELIŃSKI, lat 17

06.08.2012 Czesław EWERTOWSKI, lat 71
07.08.2012 Marian KRYŚ, lat 66
07.08.2012 Leon JAGIELNICKI, lat 90
09.08.2012 Jadwiga KUCHARSKA, lat 81
26.08.2012 Bernard BŁATEJ, lat 90
27.08.2012 Stanisława BOROWY, lat 78
02.09.2012 Paweł WIŚNIEWSKI, lat 59
04.09.2012 Krystyna SŁOTKIEWICZ, lat 68

Śluby

26.05.2012 Alasdair JOYCE i Gabriela KOTYLA
26.05.2012 Dimitrios STAMATAKIS i Aleksandra TURCZYK
09.06.2012 Karol KAIM i Anna GUCWA
09.06.2012 Tomasz SOLICH i Jolanta DALKE
16.06.2012 Bartosz RYBKA i Joanna PTAK
23.06.2012 Adam KORNAFEL i Oliwia SKRZYPIŃSKA
23.06.2012 Rafał SŁAWECKI i Natalia NOWAKOWSKA
23.06.2012 Samuel GUNN i Ewa KASPERKA
23.06.2012 Mateusz CHACHAJ i Aleksandra WOJTAS
07.07.2012 Tomasz KĘDRA i Karolina OCZKO
07.07.2012 Piotr WOŹNIAK i Aleksandra CZERWIŃSKA
14.07.2012 Marcin ZAPOLSKI i Anna OPALA

14.07.2012 Grzegorz SZAFRAŃSKI i Agnieszka HAWRYSZ
04.08.2012 Roland KÖRNER i Marta ROJEK
04.08.2012 Trevor STEDMAN i Agata DUDA
04.08.2012 Krzysztof ROSIAK i Klaudia ROSIAK
10.08.2012 Tomasz KALIN i Katarzyna WOŁCZEK
11.08.2012 Paweł ŚNIEGOCKI i Mirosława FINK
14.08.2012 Tomasz PAWŁOWSKI i Patrycja PILARSKA
18.08.2012 Marek PELCZAR i Marzena KORCZAK
18.08.2012 Henrik CHRISTENSEN i Marta JANOWSKA
25.08.2012 Paweł PALACZ i Anna WILCZEK
25.08.2012 Bartosz RUSOWICZ i Iwona PLEBANKIEWICZ
01.09.2012 Jacek UKLEJA i Sylwia MAIK
01.09.2012 Leonard DRONKERS i Agnieszka TASIULIS
01.09.2012 Lawrence EDWARDS i Karolina SMAJDA
01.09.2012 Jakub PODKOMORZY i Małgorzata HRYCYK
01.09.2012 Rafał MISIARZ i Agnieszka JARUZEL
01.09.2012 Ian McCARTHY i Hanna KLIMASZEWSKA



Z życia naszej parafii



Wyjazd do Sulistrowiczek

9 czerwca odbył się wyjazd do Sulistrowiczek, w którym wzięli udział ministranci, schola i KSM z naszej parafii. Razem z nimi w wyjeździe uczestniczyli ich opiekunowie oraz grupa rodziców. Wszystko rozpoczęło się od wspólnej modlitwy, którą poprowadził ks. Arkadiusz Krziżok. Uczestnicy weszli wspólnie z Przełęczy Tąpadła na szczyt Ślęży, gdzie był czas na odpoczynek, rozmowy i podziwianie widoków.

Kolejnym punktem wycieczki było Nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny, które poprowadził ks. Rafał Kupczak, a podczas którego uczestnicy złożyli w stóp Matki Bożej dziękczynienie za kończący się rok wspólnej



pracy i służby na chwałę Boga. Ofiarowali Matce Bożej siebie, swoich opiekunów i rodziców.

Po modlitwach zjedliśmy wspólny posiłek przygotowany przez gospodarzy tamtejszego sanktuarium. Później wspólnie śpiewaliśmy przy dźwiękach gitary i spacerowaliśmy po malowniczych Sulistrowiczkach. Parafialny wyjazd był bardzo udany i wszyscy uczestnicy wracali do Wrocławia zadowoleni, z nadzieją i planami na kolejną wspólną wyprawę.

Agnieszka Kępowicz



Praktyka alumna MWSD

1 września w naszej parafii rozpoczął roczną praktykę alumn naszego Seminarium Duchownego kl. Kamil Bochenek. Witamy go bardzo serdecznie i życzymy owocnego uczenia się duszpasterstwa wśród nas.

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)
 Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)
 Iwona Demczyszak
 Krystian Głoński
 Agnieszka Kępowicz
 ks. Andrzej Małachowski (*asystent kościelny*)
 Sławomir Opasek
 Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
 50-140 Wrocław
 tel. 71 344 94 23
 E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl



WROCLAW 92,0 FM	KOTLINA KŁODZKA 107,2 FM	ŚWIDNICA 98,1 FM	STRZELIN 94,8 FM	BRZEG 94,0 FM
--------------------	--------------------------------	---------------------	---------------------	------------------